

## Kochać czy zazdrościć?

Całe wakacje Ćwirek spędził w swoim rodzinnym gnieździe. Codziennie pomagał swojemu tacie w pracy. Dzięki temu wiele się nauczył. Miał też czas na to, by zasypywać swoich rodziców mnóstwem pytań, jak to na dorastającego wróbla przystało. Wieczorami, po pracy tata pokazywał synowi najpiękniejsze miejsca w lesie, okolicznych wsiach i łąkach. Ten wspólnie spędzony czas bardzo zbliżył i zacieśnił więzi rodzinne wróbli.

Jednak czas pracowito-beztroskich wakacji dobiegł końca i trzeba było odszukać tornister, spakować książki i zeszyty i pójść, a właściwie polecieć do szkoły. Po kilku latach edukacji nie było już chyba nic, co by mogło Ćwirka zaskoczyć jeśli chodzi o szkołę. Gdy wszyscy zasiedli już na swoich miejscach ich nauczyciel pan Sowa, wprowadził do klasy nowego ucznia. Wszyscy oniemieli z wrażenia. Niektórym aż pootwierzały się dzioby i w żaden sposób nie mogli ukryć swojego zdumienia. Ich nowy kolega chociaż miał tyle samo lat co wszyscy był od każdego co najmniej dwa razy większy. Nawet bracia gawrony byli od niego mniejsi. – To jest wasz nowy kolega Witold. Witold jest orłem i pochodzi z królewskiego rodu – powiedział pan Sowa. – Przez najbliższy rok będzie uczęszczał do naszej szkoły – dodał nauczyciel i polecił Witoldowi zająć miejsce w ostatnim rzędzie ze względu na jego wzrost, by nie zasłaniał pozostałym tablicy.

Oczywiście Ćwirek jak tylko wrócił do domu opowiedział wszystko swoim rodzicom. Był zachwycony a nawet poniekąd dumny, że taki ptak z królewskiego rodu będzie razem z nim w jednej klasie. Cóż, zachwyty nie trwał długo. Zarówno Ćwirka jak i pozostałych. Szybko zauważyli, że nowy kolega nie tylko przerasta ich wzrostem ale też inteligencją i wiedzą. Co gorsze Witold codziennie przynosił do szkoły najfajniejsze zabawki i pomoce naukowe. Wszystkie nowe, piękne, te z najwyższej i najdroższej półki. I tak początkowy zachwyty przerodził się w zazdrość. Ćwirek i pozostali zaczęli unikać Witolda. A on jakby do tego przyzwyczajony wcale o to nie zabiegał. Nie zostawał też po lekcjach tylko szybko wracał do swego domu. Przez to wszyscy myśleli, że po prostu nie chce się zadawać z kimś takim jak oni. Że przy całym jego bogactwie, wysokim urodzeniu, inteligencji nie ma zamiaru zniżyć się do poziomu ich. Uważali go za aroganta i pyszałka.

Czas płynął i nadszedł czas urodzin Ćwirka. Był to zawsze dzień radosny i bardzo oczekiwany. Mama jak zawsze przygotowała na kolację urodzinową ulubione potrawy, zaprosiła najbliższych, by w rodzinnym gronie wspólnie świętować. Każdy przyszedł z jakimś podarunkiem. Wszyscy dobrze się bawili, śmiali, rozmawiali. Gdy goście już poszli mama zauważyła, że jej syn jest jakiś smutny. Podeszła i zapytała co się z nim dzieje, bo widzi w jego oczach smutek i niezadowolenie.

– *Nie smakowały ci moje potrawy?* – zapytała zaniepokojona.

– *Nie mamo. Były wspaniałe. Zresztą jak zawsze* – odpowiedział.

– *To co się dzieje? Bo przecież widzę, że coś jest nie tak. Coś cię gryzie. Powiedz o co chodzi, może wspólnie coś poradzimy.* - W tym momencie podszedł tata i nic nie mówiąc poklepał go po ramieniu. Wróbelek usiadł i głęboko westchnął.

*– To nie przez was taki jestem. To wszystko przez tego „nowego”. Tego Witolda, orła z królewskiego rodu.*

*– Coś ci zrobił? – zapytała mama.*

*– Nie, nic nie zrobił. To chodzi o to, że to niesprawiedliwe, że on wszystko ma a ja nie. Jest wielki, silny, mądry, zna odpowiedzi na wszystkie pytania pana Sowy, ma wszystko co najlepsze. A ja nie dorastam mu nawet do pięt. Cały czas się szarogęsi. Z nikim nie rozmawia. Od razu ze szkoły leci do domu. Ale cóż się dziwić? Kto chciałby gadać z kimś takim jak ja – małym, szarym i do niczego. On cały czas mnie denerwuje. Nie mogę go ścierpieć. A najbardziej to mnie wkurza fakt, że nic na to nie mogę poradzić!*

*– A próbowałeś coś z tym zrobić? – zapytała mama.*

*- Zrobiłeś coś by się pozbyć takich myśli? Rozmawiałeś z nim? – dodał tata.*

*– Noo... znaczy się... Ja z nim nie gadałem, bo i tak to nie ma sensu. On pewno nawet nie wie jak mam na imię i w ogóle to na mnie nie zwróciłby uwagi! – wykrztusił z siebie Ćwirek.*

*– Tego nie byłbym taki pewien. Dopóki nie spróbujesz to się nie dowiesz – powiedział spokojnym głosem tata.*

*– Spróbuj jutro z nim porozmawiać – kontynuowała mama.*

*– Dobrze spróbuję. Ale jak coś pójdzie nie tak, to będzie wasza wina.*

*– Zgoda! – powiedzieli niemal równocześnie rodzice Ćwirka.*

Następnego dnia tata Ćwirka poprawiał konstrukcję gniazda, by jak najlepiej przygotować się do zimy. W blasku popołudniowego słońca zobaczył swojego syna wracającego ze szkoły. Bardzo był ciekaw, czy Ćwirek sprostą zadaniu, którego podjął się wczoraj wieczorem podczas ich rozmowy. Ciekawość kazała mu zrobić sobie przerwę i czym prędzej wypytać o rezultaty rozmowy z Witoldem. Odłożywszy narzędzia wszedł do gniazda i wraz z mamą czekał na wieści. Gdy Ćwirek wszedł do domu od razu było widać, że jest w bardzo dobrym humorze. Zupełnie innym niż wczorajszego wieczoru.

*– I co? Jak rozmowa? Czy wszystko w porządku? Jak się czujesz? – pytali rodzice, przekrzykując się wzajemnie.*

*– Spokojnie. Po kolei – starał się uspokoić rozemocjonowanych rodziców maluch.*

*– Najpierw chcę Wam podziękować. Jesteście wspaniali i bardzo Was kocham. Zawsze kiedy słucham Waszych rad, moje życie zmienia się na lepsze. - Mama w tym momencie zaczęła wycierać łzy z swych oczu, które nie przestawały do nich napływać. A i tata z trudem powstrzymywał wzruszenie.*

*– Rozmowa z Witoldem to był strzał w dziesiątkę – kontynuował Ćwirek. – Zacząłem od tego, że chodzimy do jednej klasy już od miesiąca a ja prawie nic o nim nie wiem. Opowiedziałem mu trochę o sobie, o Was, o moich zainteresowaniach, o kolegach i*

koleżankach. Powiedziałem też, że mu zazdroścę jego zdolności, wyglądu, tego wszystkiego co posiada. A on usiadł przy mnie i powiedział, że on zazdrości mnie tego jakim jestem. Że wszyscy mnie lubią, że mam dużo przyjaciół, wspaniałych rodziców. Opowiedział, że on wcale nie ma tak dobrze jak nam się wszystkim wydaje. Że jego rodziców ciągle nie ma w domu, bo mają dużo zajęć, że rzadko z nimi rozmawia, że ma wszystko, ale brakuje mu tego co najważniejsze: prawdziwej rodziny i przyjaciół. Powiedział, że jest bardzo samotny, że żeby o tym nie myśleć czyta dużo książek i dlatego tak łatwo mu idzie nauka. Że widzi jak inni na niego patrzą i boi się nawiązywać kontaktów i dlatego po szkole szybko ucieka do domu, bo jest też bardzo nieśmiały. Po całej rozmowie zaprosiłem go jutro do nas na podwieczorek, jeśli nie macie nic przeciwko.

– Oczywiście, że nie! – powiedziała mama.

– Może wpadać do nas kiedy chce – dodał tata. – Głupio mi, że tak do tej pory o nim źle myślałem – powiedział Ćwirek. Na co odezwała się mama:

- Tak się dzieje, gdy pozwolimy, by w naszym sercu pojawiła się zazdrość. Ona zasłania nam oczy i nie widzimy prawdy, ale snujemy domysły. Niestety zazwyczaj złe, pełne podejrzliwości, nieufności. Zazdrość sprawia, że nie myślimy o kimś dobrze, tylko zawsze źle. Fałszuje obraz – widzimy tylko to co złe i nie potrafimy dostrzec tego, co dobre. Twój tata też kiedyś był bardzo zazdrosny o mnie. O to z kim rozmawiałam, z kim się spotykałam, co robiłam, jak robiłam, dosłownie o wszystko.

– I jak się tego pozbył? – zapytał zaciekawiony wróbelek.

– To proste. W końcu zapytałam go czy mnie kocha. A on powiedział, że tak. Na to ja odpowiedziałam, że ja go też Kocham i nie musi być o mnie zazdrosny.

– Czyli miłość zwycięża zazdrość? – zapytał Ćwirek.

– Tak – potwierdził tata. – Zazdrość zaślepia, miłość przywraca wzrok. Zazdrość burzy, miłość buduje. Zazdrość rodzi podejrzlenia i nieufność, miłość rodzi zaufanie. Zazdrość rodzi inne grzechy jak zawiść, gniew, pycha, oszczerstwo, kłamstwo, obmowa, posądzanie, miłość gładzi wszystkie grzechy. Miłość nie unosi się pychą ani gniewem, nie szuka swego, weseli się z prawdy.

– To ja mam pokochać Witka tak ja ty mamę a mama ciebie? – zapytał maluch.

– Nie, nie tak samo. Szczególną formą miłości jest przyjaźń. A myślę, że właśnie od dziś staliście się z Witkiem przyjaciółmi – powiedziała mama.

– Masz rację mamo. Od dziś Witek jest moim przyjacielem. I już nigdy nie pomyślę o nim źle. Już nigdy nie pozwolę, by zazdrość wdarła się do mojego serca. Wiecie co? Zazdrość jest głupia. A ja chcę być mądry i mieć jak najwięcej przyjaciół. Jakie to wspaniałe, że kiedy usunąłem ze swojego serca zazdrość, to zrobiło się w nim miejsce na przyjaciela.

**Ks. Marcin Wróbel**